

nazwa.pl HOSTING + INNE USŁUGI

do **83** % TANIEJ
+ DOMENA .EU
ZA DARMO

SPRAWDŹ ▶▶

STRONA GŁÓWNA [DAWID „VIOLATOR” GRZYB](#) [DŹWIĘK](#)

Final Audio Pandora Hope VI - test. Japońskie cacko raz, poproszę.

0

ASUS RT-AC68U

[komputronik.pl](#)

Wysokiej wydajności router WIFI.
Super szybki. Zobacz!

 **Dawid „Violator” Grzyb** SUBSKRYBUJ | 2014-06-15 20:34

 0

 0

 0



Znacie firmę Final Audio? Ja do niedawna nie miałem o niej bladego pojęcia. Nic dziwnego, jeszcze kilka lat temu zajmowała się produktami, które kompletnie mnie nie interesowały. No bo cóż mi po wkładkach gramofonowych, skoro nie posiadam gramofonu, a winyli man zaledwie kilka. Inna sprawa to to, że Final Audio jest firmą japońską, której produkty na naszym rynku nie były ani dostępne, ani znane. Zaledwie garstka

zapaleńców o nich wiedziała. I nagle, ni z gruszki ni z pietruszki pojawił się polski dystrybutor. Jeden mejl, później drugi, jakiś telefon, spotkanie za granicą i finalnie trzymam w ręku słuchawki należące do moich ulubionych. Nie, nie otwarte albo zamknięte, ale duże i drogie. Enjoy.

Tytułem wstępu

No dobra, tak naprawdę to miałem do czynienia z produktami Final Audio Design (w skrócie FAD), ale na początku nie wiedziałem, że to konkretnie ta firma je popęlniła. Ale jak to? Ano, to proste. Znany wszystkim iriver jest właścicielem marki Astell&Kern, która słynie z paskudnie drogich, ale niezłych sprzętów w swoim portfolio. Wiecie, przenośne odtwarzacze empetrójek, lub też DAP-y, jak kto woli, kosztujące tyle co używany samochód, albo dwa. Nie mam na tę chwilę lepszego porównania, gdy piszę o przenośnym grajku, który jest wart 10 000 zł. Tak, dziesięć razy tysięcy złotych. Dacie wiarę? Jeśli nie, wyszukajcie sobie w sieci model AK240. Opad szczęki gwarantowany. Idąc dalej pierwotnie wyznaczonym tropem, w ofercie Astell&Kern znajdują się dwa, w kontekście reszty produktów, relatywnie tanie modele słuchawek dokanałowych - AKR01 i AKR02. Ten pierwszy słuchałem, podobał mi się, to naprawdę udane dokanałówki, wycenione na 799 zł. Są oparte, a jakże, na pojedynczym przetworniku zbalansowanym na kanał, stąd ich cena jest, umownie stwierdzam, normalna. Da się taniej, ale da się też sporo drożej.




WPISY AUTORA

-  **Final Audio Pandora Hope VI - test. Japońskie cacko raz,** 0
2014-06-15
-  **Heir Audio 2.Ai - test. Logiczny krok naprzód.** 11
2014-05-23
-  **iFi Audio iTube - test. Lampowa wszechstronność.** 2
2014-05-03
-  **iBasso DX90 - test. Po raz kolejny taniej niż być powinno?** 14
2014-04-23

ZOBACZ WIĘCEJ

 **KONKURS**
Weź udział >>

NAJNOWSZE WPISY

-  **Final Audio Pandora Hope VI - test. Japońskie cacko raz,** 0
2014-06-15 | [Dawid „Violator” Grzyb](#)
-  **Mac Pro Late 2013** 118
2014-06-09 | [Filip Czechowski](#)
-  **SilentiumPC Fortis 2 XE1226, kolejne udane chłodzenie w** 11
2014-06-08 | [Cold Quality](#)



W każdym razie AKR01 grają wyszukany, naprawdę przyjemnym dźwiękiem, bardzo lubią się z DAP-em AK120, do współpracy z którym zostały przystosowane. I co w tym niezwykłego? AKR01 to tak naprawdę produkt firmy Final Audio Design, który z serii Heaven, oczywiście rebrandowany na potrzeby Astell&Kern. No i nieco zmodyfikowany w porównaniu do oryginału. Podobno. Nie porównywałem, ale to wielce prawdopodobne. W każdym razie z AKR01 miałem styczność nie tak dawno temu, bo na początku tego roku. Te dokańcówki podobały mi się na tyle, że gdyby nie fakt, że mam tonę świetnie brzmiących słuchawek, to pewnie bym wydała na nie pieniądze. W każdym razie na potrzeby recenzji AKR01 przeczytałem o nich nieco, zerknąłem na stronę Final Audio Design... i nagle wszystko zaskoczyło.



Firmę FAD założył w 1974 roku Japończyk Kanemori Takai. Na początku w jej ofercie były końcówki mocy, przedwzmacniacze, jeden gramofon oraz wkładka do niego. Później portfolio poszerzyło się o zespoły małych oraz większych paczek pasywnych, a także potężny, oparty na pokaźnej liczbie głośników system tubowy o nazwie Opus 304. Przeglądając ofertę FAD z początku działalności nie widzę tam nic szczególnego. Wzornictwo produktów tej firmy jest, jak dla mnie, takie sobie, wszędobylskie drewno i aluminium, w dodatku okraszane typowymi kształtami. W skrócie: nic, na czym bym dzisiaj zawiesił oko. Ale od lat 90. prezentacja sprzętów FAD się drastycznie zmieniła. Sami oceńcie, czy wyglądają festyniarsko, elegancko, po prostu ładnie, lub po prostu brzydko. Mi się teraz bardzo podobają. Natomiast w 2007 roku osoby decyzyjne FAD



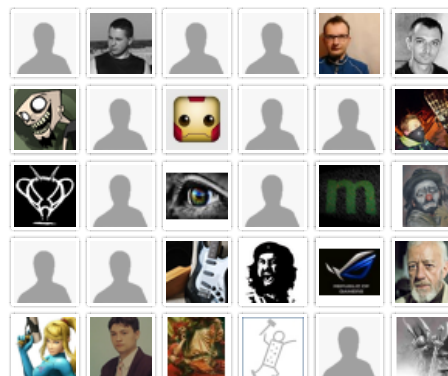
e-czytniki i ebooki

12

2014-06-05 | Artur "mars83" Słowik

ZOBACZ WIĘCEJ

NAJNOWSI BLOGERZY



ZOBACZ WIĘCEJ

OSTATNIO KOMENTOWANE



Mac Pro Late 2013

118

2014-06-09 | Filip Czechowski



Serwis Lenovo - bezkarny Pan i Władca

61

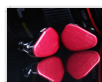
2013-08-24 | Michał Okulski



iBasso DX90 - test. Po raz kolejny taniej niż być powinno?

14

2014-04-23 | Dawid „Violator” Grzyb



Heir Audio 2.Ai - test. Logiczny krok naprzód.

11

2014-05-23 | Dawid „Violator” Grzyb

ZOBACZ WIĘCEJ

**Schudnij!**

Nikt nie powinien się odchudzać dopóki nie przeczyta tego artykułu 7 razy! Czytaj dalej »

POPULARNE WPISY



Dlaczego mój smartfon zamula się po pewnym czasie?

128

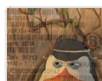
2013-12-30 | Mieszko Krzykowski



Historia pewnego malucha z Allegro - czyli do czego

48

2013-05-28 | Krzysztof „Opson” Opacki



Sezon na łosia - czyli nielogiczne i często nieuczciwe

62

2013-05-07 | Krzysztof „Opson” Opacki



BlackBerry Z10. Reaktywacja legendarnego producenta

16

2013-03-26 | Mieszko Krzykowski

ZOBACZ WIĘCEJ

zawarły współpracę z Molex Japan, podobno drugą na świecie co do wielkości firmą, która produkuje złącza elektroniczne. Kooperacja FAD i Molex polegała nie na tworzeniu nowych, nietypowych alternatyw dla przyłączy na płytach głównych, ale na rozwijaniu słuchawkowej, wówczas raczkującej gałęzi firmy. W 2009 roku na rynek trafiły pierwsze słuchawki oznaczone logo FAD. Wśród nich jest kilka typów dokanałówek oraz pełnowymiarowych, zamkniętych konstrukcji. Wszystkie łączą ciekawe wzornictwo i minimalizm, podobno też jakość dźwięku, choć na podstawie jednego przesłuchanego modelu nie chcę sobie jeszcze wyrabiać zdania o danej marce. Dwa to co innego. Na dzień dzisiejszy FAD trudni się praktycznie tylko słuchawkami, choć nie wiadomo co przyniesie przyszłość. Zgaduję, że będzie ich jeszcze więcej.



Tak się złożyło, że w tym roku byłem w maju w Monachium, na wystawie Hi-End. To chyba największa tego typu impreza na świecie, w całości poświęcona wyłącznie sprzętowi audio. Można rzec, że to mekka dla ludzi takich jak ja. Trafiłem na stoisko FAD, notabene w tym roku obchodzącej 40-lecie powstania, poznałem tam polskiego dystrybutora, Japończyka z krwi i kości, swoją drogą bardzo miłego człowieka. Pogadaliśmy, powymieniliśmy uwagi, a w efekcie do kraju wróciłem ze słuchawkami nausznyimi o nazwie Pandora Hope VI. To nietypowa konstrukcja, poniekąd mariaż dwóch światów - dokanałowego i nausznego. To właśnie temu modelowi jest poświęcony niniejszy wpis.

Opakowanie, bo tym razem jest o czym opowiadać

Jak pisałem powyżej, z Monachium wróciłem taszcząc ze sobą najzwyklejsze w świecie kartonowe pudło słusznych rozmiarów. Nie to, że to ma na kimś zrobić wrażenie, w końcu każde drogie słuchawki są zapakowane w coś lepszego niż reklamówkę z supermarketu. Ale jak już się uporałem z taśmą samoprzylepną, przy okazji zapalczywie i z nieukrywanym entuzjazmem przebijając każdy pęcherzyk folii ochronnej, to się zdziwiłem. Model LCD-2 firmy Audeze LCD-2 jest zapakowany w plastikowe, bardzo wytrzymałe, a przy okazji podróżne pudło ochronne, Sennheisery HD 800 spoczywają w wyścielonym aksamitem pudełku, w którym mogłyby z powodzeniem być przechowywane klejnoty jednej z królewskich rodzin. Natomiast słuchawki Pandora Hope VI schowane były w wytrzymałym, najprawdopodobniej kartonowym etui. Nie ma w tym nic dziwnego, w kontekście wykorzystanych materiałów.



Ale kształt rzeczonoego opakowania, cóż, zerknijcie na fotkę powyżej, ona powie więcej niż słowa, choć bez tych i tak się nie obejdzie. Mamy do czynienia z heksagonem. Cztery z jego boków się otwierają i zamykają bez problemu, precyzyjne docięcie to mało powiedziane. Środek jest wyłożony miśkowatym materiałem, zupełnie jakby zatrudniony przez FAD myśliwy niedźwiedzia upolował i w taki oto sposób wykorzystał to, co w tej zdobyczy najlepsze. Słuchawki spoczywają sobie komfortowo i pewnie wewnątrz nietypowego opakowania, nic nie lata i nie ma się wrażenia, że coś by się mogło z produktem stać. Fajnie jest to wszystko przemyślane. Mnie nie interesuje to, czy opakowanie przeznaczone dla Pandora Hope VI kosztowało dolara, dwa albo pięćdziesiąt. Jest luksusowe i oryginalne, banan na twarzy nabywcy to pewnik. Wśród dodatków znalazła się książeczka, karta gwarancyjna, przewód sygnałowy oraz instrukcja obsługi. To standard, ale jakże konieczny. Przynajmniej częściowo.

Budowa tego czegoś

Nie mam żadnych wątpliwości co do sensu nadania modelom dokanałówek nazwy Heaven (ang. niebo, raj itp.). Ma ona zapewne wskazywać na iście niebiańską jakość brzmienia, wykonania i czego tam sobie kto jeszcze życzy. Natomiast Pandora Hope VI to cholernie długi i dla mnie niejasny zwrot. OK, wiem kim była Pandora, jestem też świadom znaczenia angielskiego słowa *hope*. Osobno są w porządku, natomiast w zestawieniu ich razem musi być chyba jakiś głębszy sens, którego moje zwoje mózgowe nie ogarniają. No i dlaczego na końcu jest akurat rzymska szóstka? A nie piątka, dziesiątka, piętnastka czy setka? Nie mam bladego pojęcia o co chodzi w japońskiej nomenklaturze produktów FAD tak ogólnie, może macie jakieś sugestie. Po prostu Pandora Hope VI to enigma dla mnie większa niż cała reszta portfolio. Oczywiście zapytać nie raczyłem, bo się tekst pisał w pośpiechu, stąd te moje rozterki, wybaczenie. Wracamy na właściwy tor.



Final Audio Pandora Hope VI to słuchawki zamknięte, kosztują około 3 000 zł. Znakomita część audiofilskich produktów w tej cenie, do grona których sprzęt FAD ewidentnie aspiruje, to konstrukcje połowicznie lub całkiem otwarte. Owszem, do grona tych najlepszych zaliczają się zamknięte modele firm Denon, Ultrasonice albo Audio-Technica. Ale te najbardziej znane wśród słuchawkowych wariacji to cacka Audeze, HiFiMAN-a, Beyerdynamica, Grado, STAX-a albo Sennheisera i niemalże wszystkie są otwarte lub półotwarte. W tym miejscu pozwolę sobie przerwać i nawiązać do osobistych preferencji. Do domu nie kupię słuchawek zamkniętych wysokiej klasy. Pomijam już nawet to, czy ktoś ma warunki żeby korzystać z otwartych bez uprzykrzania osobom trzecim życia, czy też nie. Ja po prostu lubię taką budowę i to, jak się przekłada na mój komfort użytkowania, podkreślam, w domu. Co innego teren otwarty, kryteria się zmieniają, wiadomo. Natomiast dowiedziałem się, że w Japonii, a FAD to firma z takim rodowodem przecież, że słuchawek się w pomieszczeniach zamkniętych korzysta znacznie mniej niż poza nimi. Stąd zapotrzebowanie w tamtej części świata jest na słuchawki o konstrukcji zamkniętej, no bo nikt w otwartych po mieście paradował nie będzie. Teraz już jest jasne, dlaczego oferta pełnowymiarowych nauszników FAD jest taka, a nie inna. Po prostu o zaspokojenie potrzeb rodzimego rynku chodzi bardziej niż o

cokolwiek innego. Co więcej, nie uważam, że słuchawki zamknięte są gorsze niż te otwarte, wychodzę z założenia, że te dwie podgrupy produktowe koegzystują obok siebie. Inna sprawa, że lubię te pierwsze bardziej.



Final Audio Pandora Hope VI to produkt nieco sprzeczny. Z jednej strony jest wprost stworzony do tego, aby go użytkować poza domem. W końcu to konstrukcja zamknięta, z bardzo miękkimi i dobrze izolującymi nausznikami, które powleczone skóropodobnym tworzywem. Można ten element wymieniać. Do zestawu dołączono krótki przewód sygnałowy, który jest zwieńczony wtykiem 3,5 mm, a zatem z miejsca pasującym do gniazd urządzeń mobilnych, a nie pełnowymiarowych, stacjonarnych wzmacniaczy. Co więcej, Pandora Hope VI są bardzo łatwe do napędzenia (8 omów, 105 dB skuteczności) i nie mam tu na myśli tylko poziomu głośności, ale ogólnego drajwu i dociążenia nawet po podłączeniu do smartfona. Składa się to wszystko w logiczną całość, prawda? No i Pandora Hope VI wyglądają jak sprzęt przenośny, przynajmniej do czasu. Ale praktyka pokazuje, że są nadspodziewanie ciężkie (480 g) i duże, to sprawa numer jeden. Druga kwestia to to, że muszle nie zostają na raz obranym miejscu prowadnic, którymi jest zwieńczony pałąk, są na to za ciężkie, a cały mechanizm regulacyjny - za luźny. Inna sprawa, że flagowe nauszники FAD się na głowie elegancko układają. Ale podczas biegu do autobusu nie ma bata, żeby nie zmieniły swojego położenia, a to jest bardzo ważne, przynajmniej dla mnie. Stąd ten produkt to dla mnie taka próba połączenia ze sobą dwóch światów - domowego i ulicznego. Przy czym ten pierwszy bardziej daje o sobie znać.



Pandora Hope VI się czuje na głowie, grzeją uszy. Takie jest następstwo ich zamkniętej i masywnej konstrukcji. Ale muszę przyznać, że są wygodne na tyle, na ile to możliwe. Nauszniki i wewnętrzna część pałąka są pokryte miękkim tworzywem, w dodatku na szerokich elementach, przez co nie uciskają w żadnym miejscu, a tego uczucia szczerze nie znoszę. Nauszniki są naprawdę duże, nawet spore małżowiny się pomieszczają. Nie mówimy tu o komforcie i ilości miejsca oferowanej przez hadeosiemsetki. Ale nawet pomimo tego, produkt FAD nie ma się czego wstydzić. No i jest perfekcyjnie wykonany. Przywiązanie do detali poraża, zadbane o każdą pierdółkę, nawet najmniejsza grawerka na rozgałęzieniu przewodu sygnałowego jest bardzo staranna. Materiały do głównie stal nierdzewna, choć nie brak elementów wykonanych z chropowatego ABS-u. Na początku myślałem, że to stop magnezowy, taki, które stosuje się w droższych lustrzankach. Ale to nie wpłynęło by korzystnie na masę i tak ciężkiej pary słuchawek.



W Pandora Hope VI muszle są przymocowane za pomocą głowic do chropowatych krążków, które od zewnątrz przyozdobiono stalowymi dekielkami z logo producenta. W rzeczonych krążkach są otwory dla przewodnic pałąka. Cały mechanizm jest w porządku, bardzo gładko to wszystko działa. No i nawet naprawdę duże głowy nie będą miały problemu z wygodnym użytkowaniem produktu. Raz, że w pełnym rozwarcu jest tona miejsca, a dwa - wspomniana wcześniej gładkość działania robi swoje. Natomiast ja życzyłbym sobie odrobinę mniej luzu na relacji prowadnica - ABS-owy krążek, ale to bardziej moja zachciewajka niż wada produktu. Zamontowane w Pandora Hope VI przetworniki to dynamiki o średnicy 50 mm. Ale oprócz nich, bynajmniej nie dla towarzystwa, wmontowano zbalansowane, po jednym na kanał. Tak, TE zbalansowane, wykorzystywane w dokanałówkach droższych niż tańszych i... jest to ewenement. FAD jest pierwszą firmą, która coś takiego wykombinowała w słuchawkach pełnowymiarowych, o ile mi wiadomo. W dokanałówkach spotykałem się już z taką kombinacją hybrydową, choć to nieczęsty widok. W każdym razie w Pandora Hope VI dynamiczne głośniki są umiejscowione tam "gdzie zawsze", a te zbalansowane zamontowano kilka centymetrów obok, w linii poziomej i na wprost. Stąd warto dbać o to, aby nie pomylić kanałów, wówczas te miniaturowe urządzenia będą w innym miejscu niż powinny. I to by było na tyle.

Posłuchane

W testach odsłuchowych posłużyłem się dwoma DAP-ami - modelami HM-901 oraz DX90 firm HiFiMAN oraz iBasso. Tym razem postawiłem na sprzęt przenośny z tytułu takich właśnie aspiracji modelu Pandora Hope VI. Do porównania użyłem słuchawki Audeze LCD-2. Obydwa produkty zagrały z dziurki Xonara Essence III. Powinienem był wykorzystać jeszcze pełnowymiarowy, stacjonarny i dzielony tor. Ale pech chciał, że mój CMA800R powędrował do znajomego w komplecie z hadeosiemsetkami, a nic odpowiedniego pod ręką nie mam. Do odsłuchu wykorzystałem zestaw empetrójek i plików FLAC oraz WAV "ten sam, co zawsze". Co to za

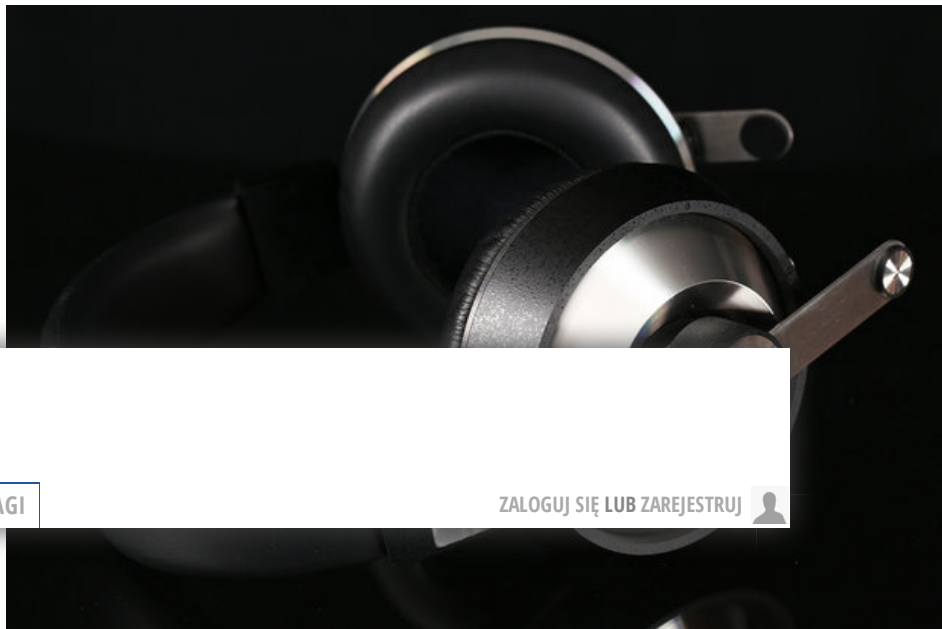
muzyka? Ma to marginalne znaczenie, w każdym razie mam tak przygotowany repertuar, że wyznaczenie o tym, gdzie jest w odtwarzanym paśmie górka, a gdzie dołek nie stanowi problemu, podobnie rozpoznanie barwy i kilku innych rzeczy.



Najprostszy sposób zobrazowania tego, jak Pandora Hope VI grają, to umiejscowienie ich w znanej dobrze skali, czyli gdzieś pomiędzy hadeosiemsetkami, a LCD-2 firmy Audeze. Co prawda tych pierwszych nie miałem. Ale tym razem wszystko było słyhać na tyle wyraźnie, że nie musiałem czekać, aż mi kolega moją własność zwróci. W każdym razie flagowe nauszники FAD to ma pierwszy rzut ucha coś pomiędzy moimi referentami, ale im dalej w las - tym ciemniej. Pandora Hope VI zdecydowanie bliżej do produktu firmy Audeze, ale nie jakoś strasznie. Oznacza to, że słuchawki firmy FAD mają balans tonalny przesunięty nieco w dół, są dosłownie odrobinę przyciemnione.



Teraz trochę o różnicach będzie, najpierw bas. Ilościowo jest na samym początku porównywalnie w przypadku obydwu par słuchawek, z czasem przekonałem się jednak, że to Audeze miały go mniej. Choć był on też bardziej punktowy i miał bardziej sztywną, wyrazistą fakturę. Co nie oznacza, że produkt FAD wypadł gorzej, o nie. Niskie częstotliwości w tych słuchawkach są nieco inne, bardziej przyciemnione, a przez to dosłownie odrobinę mniej czytelne, ale też krągłejsze i równie świetnie kontrolowane. To jest oczywiście powiązane z odpowiednio dobrym źródłem, ale to żadna nowość. No i dół w Pandora Hope VI jest szybki, jak to w słuchawkach za masę pieniędzy, nie zapominajmy o dynamice. Aha, schodzi też nieco niżej niż ten w LCD-2, stopa perkusji bardziej kopie ucho. Ja osobiście wolę nieco bardziej sztywną prezencję basu w modelu LCD-2. Ale z tym oferowanym przez produkt FAD też spokojnie mogę żyć.



TAGI

ZALOGUJ SIĘ LUB ZAREJESTRUJ 

Średnie częstotliwości pasma są sporo wyraźniejsze w Pandora Hope VI, jest ich też nieco więcej niż w LCD-2. Ta czytelność mi się bardzo podoba, zwłaszcza gdy mowa o partiach wokalnych. Po przesiadce z jednych słuchawek na drugie nieomal natychmiast słyszy się, że produkt Audeze je mocno przykręca, tonuje, w niektórych nagraniach aż za bardzo. Mają też taką nieco zapiaszczoną barwę, to się niektórym osobom może nie podobać. Ja wolę czystość **NA GÓRĘ** łoś, którą zapewnia produkt FAD. Choć w niektórych utworach, zwłaszcza tych szybszych i o cięższym brzmieniu Pandora Hope VI, gdy nieumiejętnie dobrane do źródła i wzmacniacza, będą nieco jazgotliwe. Ale o LCD-2 można śmiało napisać, że gdy brak synergii pomiędzy nimi, a resztą toru, dźwięk jest zamulony. Z gitarami jest podobnie, słuchawki FAD mają je wyraźniejsze, no i, co ciekawe, lepiej dociążone. Ale jednym z największych zaskoczeń, które Pandora Hope VI mi sprawiły, to ich wysokie tony. Fakt, te słuchawki ustępują pola hadeosiemsetkom pod względem detaliczności, ale przekazują sporo więcej informacji niż LCD-2. Co więcej, nie kaleczą uszu, góra jest całkiem gładka i długo wybrzmiewająca, z pewnością nieprzesadzona. Za to największa niespodzianka w wykonaniu produktu FAD to szerokość sceny, którą kreuje. Jak na słuchawki zamknięte jest naprawdę imponująca. LCD-2 są słyszalnie węższe, choć też minimalnie bardziej rozbudowane w głąb. Ale one z relatywnie niewielkiej przestrzeni słyną, także tutaj jest bez niespodzianek. Pod względem selektywności obydwa produkty są bardzo dobre, choć, po raz kolejny już, kluczową rolę gra reszta toru. Jeżeli ona będzie słaba, cóż, będzie jak pisałem powyżej: w przypadku Pandora Hope VI dźwięk może być jazgotliwy, a LCD-2 zagrają tak, że przekaz wyda się odbiorcy zamulony i płaski.

Podsumowane

Pandora Hope VI to dla mnie produkt sprzeczny. Jednakże sporo rzeczy, które ja bym zmienił, dotyczy tylko i wyłącznie moich osobistych preferencji. Ale od początku. Muszę zaznaczyć, po raz setny chyba, że jestem szczęśliwym posiadaczem hadeosiemsetek. Nie widzę konkurenta dla tych słuchawek pod względem wygody. Są cholernie komfortowe, mogę z nich korzystać godzinami, zdjęć i nawet przez moment nie poczuć, że coś miałem na głowie. Sennheiser HD 800 to mój punkt odniesienia. W tym kontekście modelowi Pandora Hope VI jest daleko do poziomu niemieckiego flagowca. W końcu to słuchawki ciężkie i zamknięte, a ja się przyzwyczałem do wiadomo czego. Natomiast komu innemu te aspekty modelu firmy FAD zupełnie nie będą przeszkadzały i tego trzeba mieć świadomość. Dookoła mojej osoby świat się przecież nie kręci.



Co innego jakość wykonania i dźwięku. Tutaj Pandora Hope VI błyszczy. To bardzo solidne, wręcz pancerne słuchawki, wykonane z dbałością o najmniejsze drobiazgi. Mam nadzieję, że zdjęcia ten mój zachwyt nad nimi potwierdzają jak należy. Nie znając jeszcze ich ceny, zaraz po wyciągnięciu z pudełka strzeliłem w myślach, że to jakieś cztery tysiące najmarniej, ale pewnie bliżej pięć. Cóż, jest niecałe trzy i z uwagi na wykonanie oraz dźwięk, w moich oczach cena ta jest w pełni usprawiedliwiona, czy się to komuś podoba, czy też nie. Co więcej, nawet pomimo tego, że mam do Pandora Hope VI pewne zastrzeżenia natury czysto użytkowej, które większość osób pewnie zignoruje i tak uważam, są to świetne słuchawki. Właśnie z uwagi na znakomite, niemęczące, czytelne, ogólnie wyrafinowane brzmienie z pomysłem, prezencją oraz cenę. Stąd polecam je tym z Was, którzy nie mają do wydania piątki na parę zamkniętych nauszników, tylko o dwa tysiące mniej, a szukają dobrze grającego produktu na lata. Pandora Hope VI to zapewnia, przy okazji konkuruje ze słuchawkami znacznie droższymi, co tylko potwierdziło ich starcie z Audeze LCD-2, produktem już teraz legendarnym. Jeżeli tylko się natrafi sposobność - posłuchajcie. Zaręczam, warto.

Fonnex

Żeby sprawiedliwości stało się zadość, dobroczyńcą dzisiejszego odcinka jest firma [Fonnex](#), dobry człowiek tam pracujący wypożyczył mi sprzęt do testów. Jeszcze raz dzięki, Panie i Panowie!

Lista urządzeń, z których korzystam podczas testów znajduje się [tutaj](#).



TAGI [FINAL AUDIO](#) [FINAL AUDIO PANDORA HOPE VI](#) [FINAL AUDIO PANDORA HOPE VI RECENZJA](#)
[FINAL AUDIO PANDORA HOPE VI REVIEW](#) [FINAL AUDIO PANDORA HOPE VI TEST](#) [TEST SŁUCHAWEK](#)

OCENY (1)

Średnia ocena

Twoja ocena